Łódź, 24 | I 1902 r.

Rok V.

№ 19

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Piątek, dnia 11 (24) stycznia 1902 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocz. „ 4 „ —
Kwartal. „ 2 „ —
Miesięcz. „ — „ 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

Kalendarzyk tygodniowy.

Piąt. Św. Tymoteusza.
Sob. Nawróc. Św. Pawła.
Niedz. Św. Rodziny.
Poniedz. Św. Jana Zł.
Wtorek Św. Flawiana.
Środa Św. Franciszka.
Czwart. Martyny P.

Wschód: g. 7 m. 52.
Zachód: g. 4 m. 34.
Dł. dnia: g. 8 m. 42.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po $1^1/_2$ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

FOTOPLASTIKON. Piotrkowska №. 69.

RZYM: Watykan, kościół św. Piotra, Pawła, Lateraneński, Kwirynał, Coleseum itd.

Wejście **20** kop. (Abonament 4 seryi 60 k.). Robotnicy **10** kop., uczniowie i dzieci po **5** k.

W Sali Koncertowej przy ul. Dzielnej

W niedzielę 26 b. m.

Bal Maskowy

90-3-1 **Gospodarz J. Texel.**

Kupię parę ogarów

lub **parę szczeniąt rasowych.**
Oferty składać w adm. „Rozwoju“ pod „Ogary“.

0—1

Rozkład pociągów.

Wychodzą z Łodzi: o godz. **12.31,** 6.44**, 7.12*, 12.45, 3.05*, **6.02****, **7.28.**

Przychodzą do Łodzi: o godz. **3.09, 5.03,** 9.32, 10.23**, 3.52, 4.58, **8.22*, 10.58****.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od **6** wieczorem do 6 rano.

Pociągi, oznaczone *, nie mają bezpośredniej komunikacyi z Warszawą; pociągi, oznaczone **, służą dla bezpośredniej komunikacyi „Łódź — Warszawa“ bez przesiadania się w Koluszkach.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Skarbimira.

WYSTAWA OBRAZÓW Wrzeszcza w Salonie artystycznym, Piotrkowska № 87.

FOTOPLASTIKON, ul. Piotrkowska 69, Rzym i t. d.

TEATR WIELKI. „Wina,“ dramat w 3 aktach Jarosława Hildebranda, pierwszy występ p. Wandy Siemaszkowej, artystki teatru krakowskiego. Początek o g. 8 i pół wieczorem.

WIECZOREK wełniany kółka cyklistów warsz. w lokalu „Lutni.“

BAL Stowarz. majstrów fabrycznych w sali koncertowej.

BAL na ochronkę dla dzieci w Zgierzu.

BAL strażaków V oddziału na Księżym Młynie.

Wspomnienia historyczne.

Piątek, 24 stycznia.

1588 r. Zwycięstwo Jana Zamoyskiego pod Byczyną.

Przegląd polityczny.

Łódź, 24 stycznia.

Do Kolonii nadeszły z otoczenia Krügera wiadomości, jakoby w naczelnym sztabie boerskim zastanawiano się nad zaproponowaniem Anglii pokoju. Ani jedna atoli ze stron wojujących nie poczyniła dotychczas kroków, w celu zaniechania walki i nie jest prawdą, jakoby minister prezydent holenderski Knyper zalecał starszyznie boerskiej nawiązanie układów.

Nie jest też prawdą, jakoby starszyznę boerską ogarnęło zwątpienie lub rozpacz. Przeciwnie, najnowsze wiadomości z Afryki południowej stwierdzają upadek ducha w wojsku angielskiem, wobec czego i wobec trudności finansowych Anglii, sprawa boerska nie jest tak rozpaczliwą, jakby z pozoru sądzić można.

Pomimo to, tenże minister-prezydent holenderski Knypfer, który niedawno odbył podróż do Londynu, po porozumieniu się z ministrami angielskimi przyszedł do przekonania, że sprawa niepodległości obu rzeczypospolitych południowej Afryki na zawsze jest już pogrzebaną.

Knyper po powrocie do domu zamierza wpłynąć na Krügera, aby się pogodził z tą koniecznością. Jest on przytem zdania, że Botha i Dewet również przestaną się łudzić i zaniechają stawiania żądań niemożliwych do spełnienia.

Delegaci Krügera, którzy towarzyszyli ministrowi Knyperowi do Londynu, domagali się uwolnienia jeńców wojennych i przyznania wynagrodzenia za spalone farmy. Milion funtów szterlingów, który na ten cel zaofiarował Kitchener, uznają oni za niedostateczny.

Wątpliwą jest atoli rzeczą, czy rokowania pokojowe dość szybko nawiązane zostaną, albowiem sama Anglia uniemożliwiła sobie zawarcie pokoju, ogłaszając w r. 1900 aneksyę obu rzeczypospolitych południowej Afryki. Aktem tym Anglia zniosła jednocześnie i rząd transwaalski, tudzież orański, które dla nich nie istnieją obecnie, niema więc z kim nawiązać układów pokojowych, jeśli rząd Wielkiej Brytanii chce być konsekwentnym. Z drugiej strony, gdyby nawet rząd angielski uznał za możliwe nawiązanie rokowań pokojowych z Krügerem, zachodzi pytanie, czy wszyscy wodzowie boerscy usłuchają wezwania sędziwego prezydenta, nawołującego ich do złożenia broni.

Anglicy wielu wodzom boerskim i boerom pokonfiskowali lub zniszczyli majątki, rodziny ich trzymają w obozach koncentracyjnych, nie mają więc oni najmniejszego interesu w złożoniu broni, nie mają do czego powracać, i wolą raczej do upadłego toczyć bój rozpaczliwy, do którego zagrzewa ich nietylko patryotyzm lecz i nędza.

Boerzy nie są przytem tak wyniszczeni, aby dalsze prowadzenie wojny było już dla nich niemożliwem. W niedostępnych okolicach Zoutpanberge i w Transwaalu północnym posiadają oni w dobrze zabezpieczonych składach 60,000 karabinów, oraz wielką ilość nabojów i żywności. Opór boerów może więc być złamanym dopiero po zdobyciu Zoutpanberge, zwłaszcza kraju położonego pomiędzy rzekami Olifantem i Krokodylową.

Dewet znów podjął wyprawę na większą skalę w Oranii północno-wschodniej, a nadto ukazały się oddziały boerskie tuż pod Mafekingiem, a więc w stronach, gdzie oddawna już anglicy gospodarowali, jak we własnym domu.

Pojawiły się też oddziały boerów i w okolicy Kimberley, a nawet telegramy donoszą o potyczkach stoczonych w pobliżu Griguatown, w kolonii angielskiej zwanej zachodnia Grigua i położonej na zachód od Oranii.

To też kwestyą boerską zajmowała się w tych dniach i izba niższa parlamentu angielskiego, gdzie poseł Cowby postawił wniosek następujący: „Izba popiera wszelkie kroki, któreby mogły przyśpieszyć zakończenie wojny, lecz mniema, że polityki rządu i postawy jego wobec zabiegów, mających na celu zakończenie walki, nie uwieńczyłby pożądany skutek, ani też pokój, gdyby go zawarto, nie byłby trwały“.

Dalej pyta poseł Cowby, czy pogłoski o przybyciu do Londynu poselstwa boerskiego i przedstawieniu przez nie warunków pokojowych są prawdziwe.

W odpowiedzi na to lord Chamberlain oświadczył, że boerzy mylą się, jeżeli sądzą, jakoby warunki, które im zaofiarował swego czasu Kitchener, mogli otrzymać każdego czasu. Byłoby niebezpieczne umacniać ich w tem przekonaniu. Jeżeli boerzy zaproponują pokój, to Anglia musi przedewszystkiem zbadać, czy ci, którzy pokojowo przemówią, uprawnieni są do tego. Zdaje się, że Krüger stracił w Transwaalu zaufanie. Również i wędrownego rządu z Bothą, Steinem i Schalk-Bürgerem na czele, nie można brać na seryo, nie ma on bowiem związku ze wszystkimi oddziałami.

Generałowie boerscy nie mogą w imieniu całego ludu boerskiego toczyć układów. Jeżeli więc znajdzie się istotnie odpowiednia reprezentacya boerska i warunki pokoju przedłoży, trzeba będzie przedewszystkiem zbadać jej pełnomocnictwa i przekonać się, że pokój na tej podstawie zawarty będzie coś wart.

To przemówienie Chamberlaina izba przyjęła gromkiemi oklaskami, co dowodzi, że nie stracił on nic ze swej popularności, że Anglia trwa w swej zaciętości przeciw boerom, a więc wojna przedłużyć się może aż do zupełnej zagłady ludu boerskiego.

— We Francyi walka przedwyborcza rozpoczęła się już na całej linii. Punktem jej wyjścia jest ustawa o wielokrotności kandydatur poselskich, która odegrała tak ważną rolę w historyi agitacyi bulanżystowskiej.

Otóż w czasie propagandy bulanżystowskiej parlament francuski zabronił stawiania kandydatur poselskich w kilku naraz okręgach. Obecnie atoli komisya deputowanych głosowania powszechnego przyjęła większością głosów projekt deputowanego Klotza, pozwalający na postawienie kandydatury w dwòch okręgach wyborczych. Niektórzy przypuszczają, że reforma ta ma na celu uwzględnienie Brissona, którego widoki w Paryżu bardzo źle stoją.

Rząd francuski przedsięwziął przedstawić parlamentowi znaczną liczbę projektów do praw, dotyczących agitacyi przedwyborczej. Takim jest projekt ograniczenia prawa rozlepiania plakatów, odezw wyborczych i oczerniań przeciwników, by raz wreszcie położyć koniec niesłychanym pod tym względem nadużyciom.

W czasie agitacyi przedwyborczej we Francyi, ludzie z garnkami klajstru postępują za sobą w odległości kilku metrów, by każdy naklejony plakat zalepić natychmiast odezwą kontrkandydata.

Tym sposobem ściany domów w krótkim czasie pokrywają się grubą warstwą papieru, a w końcu ten kandydat zwycięża, któremu najdłużej starczy pieniędzy na rozlepianie reklam.

S. J.

Szkoła Sztuk Pięknych w Warszawie.

Doniosły fakt dla całego kraju wszedł w fazę urzeczywistnienia. Ustawa warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych uzyskała zatwierdzenie Ministeryum Najwyższego Dworu. Założycielami tej nowej uczelni są pp.: Adam ordynat hr. Krasiński, Maurycy ordynat hr. Zamoyski, prezes Stanisław Rotwand, dr. Teodor Dunin, p. Mathias Berson i mecenas Lucyan Wrotnowski. Poniżej podajemy główne zarysy ustawy, określające cel, zadanie, kierownictwo i t. p. szkoły:

1) Szkoła Sztuk Pięknych ma na celu kształc nie artystów malarzy, rzeźbiarzy i rysowników i wogóle współdziałanie rozwojowi artystycznemu wśród miejscowej ludności.

2) Na fundusze szkoły składają się: subsydya i ofiary od instytucyj i osób prywatnych; składki członków i opłata za naukę.

3) Wykłady dzielą się na klasy ogólne i specyalne. Klasy ogólne podlegają kolejnemu kierunkowi profesorów szkoły. Zajęcia w klasach specyalnych prowadzone są wyłącznie według systemu i uznania artysty kierownika.

4) Teoretyczny wykład anatomii i perspektywy jest nieobowiązujący.

5) Szkoła ma prawo urządzać konkursy z nagrodami pieniężnemi i wystawy publiczne prac uczniów.

6) Do Szkoły przyjmowani są uczniowie płci obojej bez różnicy pochodzenia, wieku, wyznania i cenzusu naukowego. Wstępujący poddają się egzaminowi trwającemu nie krócej jak miesiąc. Po tym egzaminie rada pedagogiczna może pozostawić kandydatów w ogólnych klasach lub promować do przygotowawczych i specyalnych. Przyjmowanie uczniów trwa cały rok. W klasach ogólnych można przebywać najwyżej lat 5.

7) Władzę szkolną stanowią: Komitet opiekuńczy, składający się z 11 członków i mający ogólny nadzór gospodarczy nad szkołą, oraz jej kierunkiem; Rada pedagogiczna, składająca się z artystów - kierowników i lektorów, ma bezpośredni dozór nad szkołą i kierownictwo jej działalnością; dyrektor wybierany przez radę pedagogiczną na lat 5 z pośród artystów - kierowników.

8) Przy otwarciu szkoły komitet opiekuńczy przedstawia do zatwierdzenia ministeryum Dworu Cesarskiego kandydatów na dyrektora i kandydatów na kierowników artystycznych w liczbie nie mniej jak 5 osób.

9) Na czele komitetu opiekuńczego stoi osobny prezes, mianowany przez generał-gubernatora warszawskiego według jego uznania z liczby członków komitetu lub z osób po za nim stojących.

10) Wszyscy członkowie komitetu opiekuńczego podlegają zatwierdzeniu generał-gubernatora warszawskiego. dyrektor zaś szkoły i nauczyciele zatwierdzani są przez ministeryum Dworu Cesarskiego po porozumieniu się z generał-gubernatorem warszawskim.

KRONIKA.

Ogólna.

Język rosyjski w kantoratach, czyli szkołach ewangelickich.. Warszawski okrąg naukowy zażądał od naczelników dyrekcyj naukowych w Królestwie Polskiem (wyłącznie w miastach gubernialnych) danych co do tego, jakie środki mogłyby być przedsięwzięte przez władzę naukową, w celu przygotowania nauczycieli-kantorów, znających dobrze język rosyjski, jakoteż w celu podniesienia znajomości języka rosyjskiego wśród tych osób, które są już nauczycielami w kantoratach i wogóle dla podniesienia nauki języka rosyjskiego w tych naukowych zakładach niższych.

Na konferencyę. W dniu 25 b. m. w towarzystwie kredytowem m. Warszawy odbędzie się specyalna konferencya w sprawie wprowadzenia nowej ustawy stemplowej do towarzystw kredytowych: łódzkiego i warszawskiego z dniem 14 marca r. b.

Na konferencyę tę ze współudziałem władz Towarzystwa kredytowego warszawskiego, zaproszeni zostali z Łodzi wice-dyrektor biura Towarzystwa kredytowego miejskiego p. Leon Gajewicz i z Lublina prezes tamtejszego Towarzystwa kredytowego.

Miejscowa.

Konkurencya. Firmy francuskie, wyrabiające pilniki, dłuta, piły i t. p. narzędzia, przysłały do Łodzi swych wojażerów, w celu nawiązania stosunków z miejscowemi firmami. Jest to konkurencya rynków francuskich z niemieckiemi.

Zebranie czeladzi piekarskich. W dniu wczorajszym o godzinie 4-ej popołudniu na gospodzie czeladzi piekarskich przy ulicy Leszno odbyło się ogólne zebranie, pod przewodnictwem starszego majstra cechu p. Widnera, w asystencyi podstarszego majstra p. Kopczyńskiego, ojca gospodniego p. Vogta i 137 członków zgromadzenia. Do zgromadzenia tego należy 296 czeladzi. W kasie znajduje się 186 ruble 59 kopiejek. Zaległości w składkach członkowskich dochodzą do 300 rubli, na co zwrócił uwagę p. Widner i przedstawił skutki takiej opieszałości.

Uchwalono, aby majstrowie wpływali na czeladników, by ci płacili składki, a tym, którzy zalegają w składkach czas dłuższy, przy wypłacaniu należności potrącano z zarobku pewien procent na pokrycie zaległych składek, gdyż tylko w ten sposób będzie można zaradzić złemu.

Zebranie felczerów. W dniu onegdajszym w lokalu starszego zgromadzenia felczerów łódzkich p. Ostrowskiego odbyło się miesięczne zebranie tegoż zgromadzenia.

Z łódzkiego żyd. Tow. dobroczynności. Właściciel farbiarni p. Karol Kenig ofiarował na rzecz Tow. za pośrednictwem p. policmajstra m. Łodzi rb. 33 kop. 33. Zamiast depeszy na ślub panny Heleny Joskowicz z panem Wiktorem Wienerem ofiarował p. Edward Heiman rb. 3.

Za powyższe ofiary zarząd Tow. ma zaszczyt uprzejmie podziękować łaskawym ofiarodawcom.

Osobiste. Dyrektor szkoły handlowej po powrocie z urlopu przyjmuje interesantów we wtorki i piątki od godziny 10 do 11 rano (zamiast, jak dawniej od 1 do 2).

„Ziarno“. Pierwsze doroczne zebranie członków Towarzystwa spożywczego „Ziarno“ ma się odbyć w miesiącu lutym.

Bal majstrów pończoszniczych. W sobotę dnia 21 b. m. w sali wiedeńskiej odbędzie się bal majstrów pończoszniczych.

Z sądu. W tych dniach w sądzie okręgowym piotrkowskim sądzona była ciekawa sprawa, dotycząca stosunków pracowników fabrycznych. Stróż fabryki Braci Lange, Roch Biernacki i pracujący w kotłowni Jan Janikowski, orasz Przybysz mieli złość do maszynisty Chrystyana Grawendera za częste z jego strony skargi przed administracyą fabryki.

Przybysz i Janikowski wyrażali się nieraz, że dopóki Grawender oglądać będzie świat Boży, dotąd nie będzie spokoju w fabryce.

Dnia 26 listopada, kiedy maszynista rano szedł do fabryki zauważył po drugiej stronie ulicy trzech ludzi. Wkrótce jeden z nich uderzył go w głowę flaszką, z której wypłynęła jakaś gryząca ciecz. Grawender wyszedł cało z tej afery, na ubraniu tylko pozostały ślady żółtych plam, które śledztwo uznało, jako pochodzące z kwasu solnego.

Sąd, uznając winę zamachu z pobudek zemsty na Grawendera i chęć okaleczenia go, skazał Przybysza na trzy lata rot aresztanckich, innych uwolnił od odpowiedzialności.

Podrabianie cyfr. Ekspedytorzy niektórych tutejszych firm fabrycznych i handlowych na kwitach otrzymanych w ekspedycyi pośpiesznej drogi żelaznej fabryczno-łódzkiej, przerabiali cyfry, a fabrykanci płacili im za przewóz towarów znacznie więcej, niż się należało. Otóż w ostatnich czasach z powodu reklamacyi, czynionych zarządowi drogi żelaznej, ten wydał rozporządzenie, by w przyszłości wszelkie cyfry na kwitach były oprócz tego wypisane literami, co zapobiedz moze nadużyciom ekspedytorów.

Tynki. Ciepła, wilgotna zima, jaką obecnie mamy, przekonała, jak niepraktycznem jest ozdabianie podestów balkonowych masą wapienną lub gipsową. Niema dnia, by na głowy przechodniów nie spadały kawały tynku lub sztukateryi. O ile do tej pory zaobserwowano, to tynki przy podestach balkonowych w domach narożnych najwięcej podlegają odpadaniu. Warszawa dawno wyrugowała niemiecki sposób ubierania podestów balkonowych sztucznemi dodatkami z masy wapiennej i gipsowej, lub cementowej, która jest bardzo wrażliwą na zmiany atmosferyczne: przy lada zarysowaniu się woda przedostaje się pomiędzy tynk, a mur powoduje odpadanie tynków, co w wielu razach naraża przechodniów na szwank.

Nasze sługi. Państwo Morawscy, zamieszkali przy ulicy Targowej, w domu pod nr. 32, przed trzema dniami przyjęli służącą, nastręczoną przez jedną z rajfurek miejskich. Służąca na pierwszy rzut oka przedstawiała się bardzo dobrze, powierzone sobie czynności wykonywała z całą znajomością rzeczy, tak, że w ciągu tych trzech dni zyskała zupełne zaufanie. W dniu wczorajszym p. M. dała służącej jej paszport, by odniosła go do rządcy domu dla zameldowania. Służąca, korzystając z chwilowej nieobecności p. M. w pokoju, zabrała obrączki ślubne, dwa zegarki damskie, pierścionki, które leżały w pudełku i z tem wszystkiem ulotniła się.

Zawiadomiona o powyższem policya śledcza, zdołała niesumienną służącą zatrzymać i niektóre z ukradzionych przedmiotów odebrać.

Drobny ogień. W dniu wczorajszym I oddział straży ogniowej został wezwany do ognia, który wynikł w Radogoszczu w suszarni, należącej do p. Witkowskiej, a dzierżawionej przez p. Goldfingela. W suszarni tej w ciągu dość krótkiego czasu ogień wynika po raz czwarty. Przybyły na miejsce ognia oddział I. w ciągu 40 minut pożar ugasił. Straty obliczają do 40 rb.

Pokąsanie. Przechodzącego ulicą Nowomiejską Józefa Endera pokąsał pies. Lekarz Pogotowia udzielił poszwankowanemu pomocy i odwiózł go do magistratu łódzkiego dla odesłania do Warszawy na kuracyę.

Rozporządzenie. Z mocy rozporządzenia władzy policyjno-sanitarnej dom drewniany przy ulicy św. Andrzeja pod nr. 42 został rozebrany, jako nieodpowiadający nowoczesnym wymaganiom.

Zaczadzenie. Przy ulicy Mikołajewskiej nr. 71, w jednem z mieszkań dla usunięcia wilgoci ustawiono piecyki, opalane koksem. Wskutek wydzielających się gazów 6 ludzi zagorzało Lekarz Pogotowia po udzieleniu pomocy, wszystkich uratował.

Z sąsiedztwa.

Szkoły na prawach rządowych. Na skutek odezwy starszego prezesa izby sądowej, p. gubernator piotrkowski zażądał od naczelników powiatowych i prezydentów m. Piotrkowa, Łodzi i Częstochowy zebranie danych, dotyczących wykazu wszystkich szkół zarówno rządowych jak i korzystających z praw rządowych męskich i żeńskich, które podległe są ministeryum oświaty. Otóż zebrane przez prezydenta m. Zgierza potrzebne dane wykazują, iż w mieście tem znajdują się: 4 szkoły męskie elementarne miejskie, 3 szkoły żeńskie elementarne miejskie, 1 szkoła ogólna początkowa żydowska.

Wszystkie pomienione szkoły podległe ministeryum oświaty i korzystają z praw szkół rządowych.

O drogi podjazdowe. W dniu onegdajszym w zarządzie kolei elektrycznych podjazdowych Łódź-Zgierz-Pabianice, omawiano projekt budowy linii podjazdowej tych kolei do nowo-budujących się dworców i stacyj towarowych drogi żelaznej warszawsko-kaliskiej, które są oddalone od miasta Zgierza blisko o półtory wiorsty, od Pabianic o 2 wiorsty.

Budowa linii ma na celu nietylko przewóz pasażerów, ale i towarów. Ostateczna decyzya zależeć będzie od porozumienia się z fabrykantami miejscowymi, którzy do tej pory dość obojętnie przyjmują wszelkie inowacye.

Bal kolejowy w Rogowie odbędzie się, jak już donosiliśmy, jutro. Gospodarzami jego są pp. Leśniewski, Szelągowski, Cwierczakiewicz i Wiśniewski. Rolę gospodyń przyjęły na siebie pani Leśniewska, Cwierciakiewiczowa z córkami.

Pożar Dmosina. Na kolonii Dmosin, tejże gminy, dnia 18 b. m. o godz. 11 rano wszczął się pożar w stodole Antoniego Dratkiewicza; wicher spowodował, że w jednej chwili rozniecił się ogień, który piętnaście osad, jedną po drugiej, objął z taką szybkością, że mieszkańcy zaledwie zdołali ratować swe życie i żywy inwentarz; całe więc ich mienie w jednej chwili straszny ten żywioł pochłonął, obróciwszy je w zgliszcze.

Podczas wynikłego pożaru było zebranie gminne, wszyscy więc z wójtem Grabowiczem i sekretarzem Dąbkowskim na czele, pośpieszyli na ratunek; ten jednak stał się niemożliwy z powodu trudnego dostępu do ognia. Po przybyciu sikawek z Huty Józefów, Głowna i Niesiółkowa p. Bucewicza, który sam ratunkiem kierował, rozszalały żywioł został powstrzymany; uratowano 18 domów z gospodarczemi zabudowaniami. Koloniści, którzy przez pożar stracili całe swoje mienie, dziś pozostają bez dachu i chleba, są: Antoni i Stanisław Dratkiewicz, Jan Müler, Jan i Marcin Dębscy, Antoni i Walenty Wlazło, Walenty Sudzak, Mateusz i Adam Kosma, Ignacy Jaworski, Jan Jędrzejczak, Adam Okrasa, Karol Andrzejczak i Jakób Stolarski. Z ludźmi wypadku nie było, z inwentarza żywego spaliło się: jałówka Antoniego Wlazło i świnia Marcina Dąbskiego. W budynkach strata z powodu pożaru wynosi rb. 10,500, a asekurowane były na rb. 700, szkód zaś w zbożu, paszy i ruchomościach dotąd nie obliczono. Pożar, jak przypuszczają, wynikł z papierosów, które palą nieletni chłopcy. Przy walce z pożarem odznaczyli się szczególnie energią pp. Bucewicz, dzierżawca Niesółkowa, pisarz gminny Dąbkowski i wójt Grabowicz, którzy nietylko kierowali ratunkiem, ale sami działali z całem poświęceniem.

Z kolei warsz.-kaliskiej. W tych dniach Aleksiej Mołdawa, robotnik nowobudującej się drogi żelaznej warsz.-kaliskiej, przez nieuwagę dostał się pod koła pociągu roboczego pod Łaskiem, wskutek czego poniósł śmierć na miejscu.

SZTUKA i PIŚMIENNICTWO.

* Dotychczas osoby, abonujące miejsca w teatrze Wielkim, miały prawo korzystać ze swoich miejsc do godz. 12 w południe w dzień przedstawienia. Po tym terminie kasa teatralna mogła sprzedawać te miejsca innym osobom. System ten okazał się dla dyrekcyi bardzo niepraktycznym, bo zmuszoną była w przeddzień i sam dzień przedstawienia odmawiać zgłaszającym się po bilety, w oczekiwaniu na upłynięcie terminu. Wobec tego, dyrekcya zmienia sposób zgłaszania się abonentów o tyle, że ich miejsca zatrzymywane będą w kasie tylko do godziny 12-ej w południe dnia poprzedzającego widowisko.

* Jeżeli kostyumy będą na czas wykończone, to we wtorek na scenie teatru Wielkiego ujrzymy doskonałą komedyę „Harde dusze" z udziałem p. Siemiaszkowej. Na czwartek projektowane jest „Złote runo" z Siemiaszkową i Bolesławem Leszczyńskim.

* Wyszło 2-gie wydanie illustrowane „Listów z Sycylii" Stanisława Bełzy. O barwnym tym opisie ciekawego kraju pisaliśmy w swoim czasie. Obecnie zaznaczymy tylko, że drugie wydanie ukazało się w formie wytwornej, a fototypie, wykonane w krajowym zakładzie B. Wierzbickiego i Sp., w niczem nie ustępują zagranicznym.

* W styczniowym numerze jednego z najpoważniejszych miesięczników francuskich „Mercure de France" znajdujemy między innemi „Listy polskie" pióra utalentowanego publicysty Jana Lorentowicza. Zawarta w nich jest ocena działalności literackiej J. Weyssenhofa i Ignacego Dąbrowskiego. Listy, pisane żywo, ze znajomością rzeczy, mogą zainteresować nawet polskich czytelników, tyle w nich trafnej charakterystyki. Słusznie autor nazwał Dąbrowskiego „Poetą łez."

Kronika ekonomiczna.

— Majątkom ziemskim w Królestwie Polskiem, dotkniętym klęską nieurodzaju, powodzi, pożaru lub t. p., mogą być udzielane ulgi w opłacie podatków w latach klęskowych. Co do zasad, na których ulgi te, polegające na odroczeniu i rozkładzie należności podatkowych, udzielane być mają, wydane zostało w ostatnich dniach izbom skarbowym wyjaśnienie bardzo doniosłego znaczenia. Wskazuje ono, że ocena majątku o ulgę podatkową proszącego, może być dokonywana niekoniecznie na podstawie przestarzałej taryfy klasyfikacyjnej, lecz także na podstawie szacunku specyalnego, lub na zasadzie dochodów z lat ostatnich. Jest to ważne dlatego, że o ulgi pretendować mogą tylko majątki, których obdłużenie nie przenosi $^2/_3$ ich szacunku. Dalej wyjaśniono, że ulga może być udzielona niezależnie od tego, czy niedobór powstał w r. klęskowym, czy w latach poprzednich, co również ma poważne znaczenie, gdyż dotychczas, chcąc uzyskać ulgę, należało przedewszystkiem spłacić zaległości. Wreszcie wskazano mniej niż dotychczas trudne wypadki, w których ulgi mogą być udzielane bez procentów i bez zabezpieczenia specyalnego sumy odroczonej i rozłożonej.

— W ostatnich czasach na rynku moskiewskim odbywają się duże tranzakcye dla rynków Persyi. W tych dniach pewien znaczny fabrykant sprzedał w jedne ręce dla Persyi półatłasu na sumę przeszło 100,000 rb. Przyczyną wzrostu zbytu towarów rosyjskich do Persyi jest wzrost importu z Persyi do Rosyi jedwabnika, ryżu i innych produktów krajowych.

Z WARSZAWY.

Komisya, zajmująca się sprawą budowy jeszcze jednego gmachu teatralnego, oraz przebudową nader zniszczonego teatru Rozmaitości, ukończyła swe prace. Ponieważ na przeprowadzenie tych projektów potrzebną by była suma około dwóch milionów rubli, komisya więc zamierza to dokonać drogą koncesyi, pozostawiając przedsiębiorcy prawo korzystania z dochodów w określonym terminie. Komisya, mając na widoku plac b. pałacu Brühlowskiego z frontem do placu Saskiego i ulicy Wierzbowej, obmyśliła trzy następujące kombinacye:

a) albo zbudować dom dochodowy, dom zarządu generał-gubernatora teatr nowy i teatr Rozmaitości;

b) albo dom dochodowy z mieszkaniami dla urzędników kancelaryi generał-gubernatora i nowy gmach teatralny;

c) albo ograniczyć się do budowy domu dochodowego z domem zarządu generał-gubernatora i przebudowy teatru Rozmaitości.

Komisya teatralna otrzymała już kilka ofert w tej sprawie.

Osoby, pragnące podjąć się pomienionych robót budowlanych na warunkach, przez komisyę wskazanych, winny zwracać się z ofertami do prezesa komisyi do d. 2 (14) lutego r. b.

—:—

Zalew kopalni.

Z kopalń czeskich w Gniewinie nadeszła przed kilku dniami znowu straszna, tragizmem swoim wstrząsająca do głębi, wiadomość. W ciemne czeluście kopalniane wdarły się wody i zatopiły szyb «Jupiter», a w odmętach wody zginęła połowa pracujących tam robotników. Ofiarą zawodu padło 42 górników i kilku inżynierów. Napór wody był tak gwałtowny, niebezpieczeństwo tak nagle, że jak wszyscy stwierdzają, o akcyi ratunkowej mowy być nie mogło. Ostatnie chwile przed powodzią, całą grozę niebezpieczeństwa śmierci, oddają dobrze opowiadania tych, którzy, dzięki poświęceniu się inżyniera Bindera, uszli z życiem.

Górnik Brunschka, który pierwszy dał sygnał alarmowy w szybie, opowiada: Jeszcze zanim zająłem swe miejsce przy sygnale alarmowym, słyszałem od niektórych towarzyszów, że coś zdaje się być w kopalni w nieporządku, ale nie było zresztą nic słychać. Nagle usłyszałem straszliwy huk, a równocześnie z wielu stron wołanie: Wybuch! wybuch! Dałem wtedy sygnał alarmowy po obu stronach szachtu i po tem ostrzeżeniu sam począłem się ratować ucieczką. Za sobą słyszałem kroki niektórych kolegów, którzy za moim przykładem podążali ku windzie. Biegliśmy naprzód jak szaleni i w przeciągu dwu minut przebiegliśmy kilometr drogi. Nie wszyscy jednak osiągnęli cel; niektórzy padli w biegu i nie podnieśli się więcej, a masa wody nakryła ich na wieki.

Stałem już nieraz na posterunku alarmowym, ale z taką gwałtownością, jak obecnie, woda do szybu nigdy się nie wdzierała. Jeżeliby nieszczęście nie było tak rychło nastąpiło, mogliby się byli wszyscy uratować. Inżynierowi Binderowi ma do zawdzięczenia wielu robotników, że uniknęli śmierci. Stał on z zaświeconą w górę lampą wśród największego niebezbieczeństwa przy windzie, aby można było znaleść do niej drogę wśród nieprzebitych ciemności.

Inny górnik, Lunde, w następujący sposób kreśli swe przygody w krytycznej chwili:

Nie bez troski zjechałem wczoraj do kopalni. Mówiono o tem, że w kopalni nie jest wszystko spokojnie, ale, że nie ma obawy. Sam jednak inżynier Binder nie taił swego niepokoju, ale nas zapewniono, że w razie oznaki najmniejszego niebezpieczeństwa, ludzi z kopalni wydalą. Pomimo tego zapewnienia, nie mogłem się pozbyć uczucia trwogi. Słyszałem szum i huk, jakby gwałtowne masy wody gdzieś w oddali płynęły. Już wtedy przygotowałem się na wszelką ewentualność i miałem ustawicznie na oku drogę do windy. Nagle rozbrzmiał sygnał alarmowy, a tejże samej chwili silny przeciąg powietrza rzucił mnie do ściany, lampę zgasił i zostałem w grubych ciemnościach. Mimo to rzuciłem się do ucieczki, a już za sobą słyszałem szum wody. Nagle w oddali spostrzegłem światełko. Była to lampa inżyniera Bindera. W sekundzie następnej usłyszałem wołanie: Śpieszcie tu! Śpieszcie tu! Nareszcie dobiegłem do windy. Binder pomógł mi dostać się do niej, wskoczył sam i wyjechaliśmy na górę. Binder spuścił się ponownie do szybu, ale drugim razem już nie wrócił. Znalazł tam śmierć.

Zeznania innych górników stwierdzają również, że tylko Binderowi życie zawdzięczają.

Katastrofa nie przyszła niespodzianie, a spowodowały ją ulewne deszcze, skutkiem których na obszernych łąkach w pobliżu kopalni wszystkie rowy i doły zapełniły się wodą, ta zaś przeciekała do kopalni i w ten sposób nagromadziła się stopniowo.

Skoro tylko zauważono oznaki grożącego niebezpieczeństwa, zaczęto ustawiać pompy i urządzać sygnały, ale woda wtargnęła nagle tak szybko i gwałtownie, że zaskoczyła inżynierów przy tej pracy i uniemożliwiła ratunek robotników. Słup wody, który zalał kopalnię, miał 27 metrów wysokości, opadł zaś następnie o 6 metrów.

Oprócz wody uniemożliwiają roboty ratunkowe gazy trujące, jakie się nagromadziły w kopalni. Woda zalała cały szacht „Jupiter", gdzie stoi na 9 m. wysokości i wtargnęła do szybu sąsiedniego „Gwido."

Najlepszym przykładem strasznej trwogi, która opanowala nieszczęśliwych w obliczu śmierci, jest następujący fakt. Górnik Sredel, jeden z pierwszych, dopadł windy i został uratowany.

Bezprzytomny z niepokoju i oszołomienia, dotknąwszy ziemi, począł biedz daleko przed siebie, uciekał od ludzi, od kopalni, aż dopadł jakiegoś szynku zdala od miasta. — Z nadmiaru wzruszenia począł tak gwałtownie pić, że przez dwa dni leżał w szynku bezprzytomny. Nie widząc go między uratowanymi, policzono Sredla pomiędzy ofiary katastrofy. Jakież było zdziwienie komisyi, gdy po dwóch dniach Sredel zgłosił się i opowiedział o swojej przygodzie.

Obecnie wody poczynają opadać. Pompy pracują i w szybie, który niedawno był grobem tylu górników, poczną stukać kilofy. Kto wie jednak, czy wkrótce nie posłyszymy znowu o jakiejś katastrofie. Kopalnie gniewińskie bardzo są niebezpieczne. W przeciągu dwu lat zginęło tam 144 robotników. Ponura statystyka.

WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE

—?—

Z kraju.

— W środę zeszłego tygodnia rozpoczęły się egzaminy w siedmioklasowej szkole handlowej w Bendzinie, których rezultat był następujący: Do podwstępnej przyjęto 22 uczniów, do wstępnej 36, do I-ej 22, do II-ej 31 uczniów — razem 111, z tych 65 chrześcian, a 46 żydów. Po raz pierwszy Bendzin wyglądał tak świątecznie. Już od samego rana na nowym rynku, gdzie się mieści szkoła, zapanował ruch. Szkoda tylko, że wtedy właśnie odbywał się targ i że cała przestrzeń zastawiona była wozami, a nawet chodniki zawalone różnemi sprzętami.

— Ponieważ przy wykupywaniu świadectw gildyjnych w Bendzinie władze podatkowe żądają wniesienia ustanowionego podatku po 35 rb. od II, a po 100 rb. od I-ej gildyi za dwa lata, t. j. za rok zeszły i bieżący, a szkoła otwartą została dopiero w tym roku, kupcy sosnowiccy udali się drogą telegraficzną do ministeryum z prośbą o przyjęcie od nich podatku tylko za jeden rok.

Z Krakowa.

— P. Stanisław Unger, rodem z Sosnowca, gubernii piotrkowskiej, otrzymał stopień doktora praw na uniwersytecie Jagiellońskim.

— W muzeum narodowem spostrzeżono brak kilku przedmiotów, na szczęście nie pierwszorzędnej wartości. Sprawę tej kradzieży trzymano w takiej tajemnicy, że nawet prezydent miasta nie został o niej zawiadomiony. Dotąd zdołano odebrać akwarelę Malczewskiego i jedną książkę. Ile przedmiotów wogóle skradziono, nie zostało dotychczas sprawdzonem.

Z Poznania.

— W Poznaniu powstało nowe stowarzyszenie pod nazwą „Żnicz“. Celem towarzystwa jest rozpowszechnianie popularnych wykładów.

— Na pomnik Bismarka w Poznaniu rada miejska w Międzyrzeczu uchwaliła aż 20 marek.

— Na szosie pod Janowcem przewrócił się wóz cygański i wpadł do rowu. Ponieważ właśnie na wozie szykowano jakiś posiłek, więc powstał ogień, który miał fatalne skutki. Troje dzieci zostało mocno poparzonych, cyganie zaś stracili cały dobytek, a w tem 400 marek w papierach i katarynkę.

— Sąd w Królewcu wydał niedawno ciekawy wyrok. Pewien włościanin miał przy torze kolejowym ogrodzone pastwisko, z którego wyrwał się młody koń, wartości 400 marek i wpadł pod nadjeżdżający pociąg. Rozumie się, został zabity na miejscu. Sąd kazał wypłacić 400 marek poszkodowanemu, chociaż zarząd kolei tłómaczył się, że ogrodzenie było niedostateczne.

O Morskie Oko.

W Krakowie odbyło się w «Collegium novum» posiedzenie komisyi stałej do sprawy Morskiego Oka. Przewodniczył prof. dr. Ponikło, który odczytał memoryał, jaki przedstawił Kołu polskiemu w sprawie Morskiego Oka imieniem komisyi. Memoryał domagał się: 1) aby jaknajrychlej nowy superarbiter sądu polubownego był ustanowiony; 2) aby jaknajrychlej na podstawie porozumienia się obu rządów rozporządzenie wykonawcze co do ustawy o sądzie rozjemczym było wydane; 3) aby neutralność terytoryum spornego niezwłocznie, bezwarunkowo i ściśle przez oba rządy przestrzegana była. Poczem rozwinęła się żywa dyskusya nad memoryałem, który zostanie rozesłany do dzienników krajowych, posłom do parlamentu austryackiego i sejmu węgierskiego, oraz redakcyom dzienników niemieckich i węgierskich. Komisya uchwaliła wysłać deputacyę do arbitra dra Tchórznickiego, obecnie bowiem do niego należy wzięcie inicyatywy w sprawie wyboru superarbitra. Na wniosek p. Ludwika Szczepańskiego uchwalono postarać się o memoryał węgierskiego Towarzystwa karpackiego w sprawie Morskiego Oka, złożony ministrowi Szellowi, i wygotować odpowiedź. Poseł Rotter wyjaśniał, że w istocie było wydane rozporządzenie żandarmeryi nad Morskiem Okiem, ażeby terytoryum sporne uważała aż do rozstrzygnięcia sporu za należące do Węgier i że wskutek wystąpienia społeczeństwa postarano się o cofnięcie tego rozporządzenia. Do składu komisyi uchwalono zaprosić posłów: dra Włodzimierza Kozłowskiego i dra Danielaka, jako członków komisyi Koła polskiego dla sprawy Morskiego Oka.

Demonstracya dzieci.

W Cleveland w Ohio 3,000 dzieci, uczęszczających do szkoły, chłopców i dziewcząt, urządziło niedawno, po ukończeniu lekcyi, imponującą demonstracyę, mającą na celu upomnienie się o prawa, jakie im przysługują przy uczęszczaniu na ślizgawkę. Nieletni demonstranci korowodem przemaszerowali przez miasto i udali się do ratusza, gdzie zażądali od burmistrza, aby w parkach publicznych wzniesiono pawilony ogrzewane, w których mogliby wypoczywać, aby lód na stawach i jeziorach był starannie zamiatany i aby ustanowiono specyalną służbę ratunkową, dla niesienia pomocy w razie nieszczęśliwego wypadku. Burmistrz, w odpowiedzi, wystosował do dzieci dłuższą przemowę, którą zakończył następującemi słowami: „Żądania wasze będą spełnione. Domagajcie się zawsze praw swoich i żądajcie ich dopóty, dopóki ich nie otrzymacie. Postępujcie zawsze tak samo, gdy będziecie ludźmi dojrzałymi. Wówczas nie będzie już mogło być mowy o monopolizowaniu i ucisku ludu.“

Korespondencya.

—o—

Kopenhaga, 18 stycznia.

Stałem opodal pomnika człowieka, który w czasie wojny duńsko-szwedzkiej wysadził siebie i całą załogę w powietrze, aby nie wpaść po przegranej w ręce wrogów. Tym bohaterem był Ivar Huitfeld.

Jego jasne, w bronzie uwiecznione oblicze, spoglądało na morze, kołyszące się w kamiennych dokach portu i wysmukłe korony drzew Oesterdsparku. Południową, skwarną ciszę, przerywał odgłos sygnałów okrętowych.

Na ławce, w samym kącie skweru, siedziało w milczeniu kilka osób. Odziani w jaskrawe, niezwyczajne w Danii łachmany, grzali się w pełni ciepła słonecznego, jak chorzy. Podszedłem ku nim, wiedziony przeczuciem, że to są rodacy. Przemówiłem po polsku.

Na dźwięk naszej mowy, podniósł się najstarszy z pośród gromadki. W kilku słowach opowiedział historyę, „jakich wiele.“ Przyjechali w maju do Danii, zwabieni przez faktora-żyda, z całą partyą. Miano ich wywieść do Juteborg, gdzie są olbrzymie plantacye buraków, obiecując trzy korony za dzień pracy.

W Kopenhadze oddano ich tamtejszym komisyonerom, którzy porozdzielali ich na pojedyncze oddziały po 25 ludzi. Moi nowi znajomi nie zostali przyjęci. Znaleźli się na bruku, bez znajomości języka bez pieniędzy, onieśmieleni straszną nędzą, zaglądającą im w oczy.

Przed miesiącem spotkali przypadkowo rodaka, który dał im kilka koron i zaprowadził do konsulatu. A teraz wracają do Szczecina. Stary wskazał zczerniałą ręką na olbrzymi kadłub okrętu, wynurzający się z wody. Na pokładzie „Kong-Björn“, przewiozą się do Szczecina, a stamtąd pieszo do domu.

Takich biedaków, budzących w naszych sercach litość, wstręt zaś u obcych, spotkałem później wielu. Ludność miejscowa, chociaż z natury swej miłosierna i dobra, spogląda mimowoli z pogardą na wynędzniałych przybyszów, żywiących się czarnym chlebem i kwaśnem mlekiem, dawanem tu zwykle trzodzie, którzy upijają się w niedzielę trzema kieliszkami „aquavit“ i nigdy nie jedzą mięsa. W wielkich fermach budują dla nich z desek klecone schroniska i tam śpią w nocy na ziemi w dymie ognisk i zaduchu.

Najuboższy duńczyk, zamiatający ulice, nie chciałby tak żyć. Współpracownik tutejszego pisma robotniczego opisał podobną fermę i nieszczęsną dolę pracujących tam włościan polskich, zupełnie tak, jak się mówi o nadzwyczajnem jakiemś plemieniu papuasów, sprowadzonych do panoptieum.

---

143)

JERZY OHNET.

TAJEMNICZA,

Tłóm. J. Gruszecka.

—○—

(Dalszy ciąg—patrz № 18).

— Zastanów się! Wiesz kim jestem. Będę żyła, jeżeli chcesz tego, ale po to, by do ciebie należeć... Przyjdę kiedy zażądasz. Nie będę ci się naprzykrzała... Ale ja ciebie chcę... Ach! wszystko zniosę, wszystkiemu się poddam, nie cofnę się przed najsroższym bólem, bylebym jeszcze była twoją!

Kroki dały się słyszeć na schodach. Marceli przerażony rzekł:

— Idą! Wezmą cię! Zlituj się, jeżeli możesz jeszcze uciec, uchodź!

— Niech sobie przyjdą. Wezmą mnie tylko wtedy, kiedy się na to zgodzę... Nic od nikogo mi nie grozi, tylko od ciebie, ja od ciebie jednego zależę... Czy chcesz, abym żyła? Przysięgnij, że wrócisz jeszcze do mnie.

W tej chwili stanowczej Marceli ujrzał przed sobą blade twarze generała de Trémont i biednego Laforeta, i trupa Agostiniego, i Hansa rozciągniętego na kamiennej posadzce zafarbowanej krwią, i ogarnęło go uczucie strasznej grozy. Spuścił głowę i milczał. Odwrócił się, słysząc lekkie stuknięcie szklanką. Zofia piła. Rzucił się ku niej, wyrwał jej z rąk szklankę próżną. Uśmiechnęła się do niego i rzekła:

— Zapóźno!

— Otwierajcie! Otwierajcie! — wołano za drzwiami.

Zofia powiedziała jeszcze z wysiłkiem:

— Otwórz, Milono, teraz.

Dalmatka usłuchała. Oczy Zofii zaszły mgłą, policzki zbielały. Milona ledwie zdążyła ją podtrzymać; upadła z głębokiem westchnieniem, a czarne jej włosy rozrzuciły się, okrywając ją, niby całunem.

— Gdzie kobieta? — wołał na schodach głos pana Mayeur, który nadchodził zdyszany i tryumfujący. Nie dano jej uciec, spodziewam się.

Pojawił się z wujem Graffem i stanął na progu jak skamieniały.

Marceli wskazał na Zofię konającą i rzekł:

— Tu jest!

Tajemnicza, zawsze nieuchwytna, schroniła się tym razem w cień tajemniczej wieczności.

XXVI

Zajście przy bulwarze Maillot, ze względów politycznych poszło na karb dramatów miłosnych. Dwóch mężczyzn, ubiegających się o względy jednej kobiety i padających w walce ze sobą na jej trupie. Oto wiadomość, jaką podano reporterom. Ich wyobraźnia dokonała reszty. Paryż zajmował się przez całe dwanaście godzin z wielkiem ożywieniem tą rzezią niezwykłą, której okropności opisano tem dokładniej, iż nikt ich nie oglądał. Dom bowiem został opieczętowany, i tylko chmurny pan Mayeur przepatrzył wszystkie jego zakątki. Nie znalazł w nim nic, co by rzuciło jakie światło na postać Hansa. Ani komisya antropometryczna, ani najdoświadczeńsi agenci policyjni, nie odkryli żadnego szczegółu dotyczącego tajemniczej osobistości tego łotra. Nie ulegało wątpliwości, że on to, człowiek bez ręki był z Zofią w Vanves owej nocy, kiedy dom generała wyleciał w powietrze. Ale czem był po za tem? Policya międzynarodowa zbyła milczeniem wystosowane do niej zapytania. Nic nie wiedziała, albo nic nie chciała wyjawić.

Zofia i Agostini byli znani. Książęta Brivicsca udzielili władzom informacyi o tym ostatnim, radzi z oswobodzenia rodziny od niego.

Baron Grodsko nie mógł już powiedzieć nic więcej nad to, co powierzył agentowi w Monte-Carlo.

Sędzia śledczy chciał pociągnąć do odpowiedzialności Lichtenbacha. Wezwał go do siebie, wypytał, próbował wydobyć od Baradiera i Graffa jakie zeznania o nim. Ci jednakże, wbrew oczekiwaniom, nie zeznali nic, co by obciążało starego ich wroga. Skonstatowano tylko rywalizacyę w interesach i drobne matactwa giełdowe, ale gdyby zechciano takie rzeczy uważać za przestępstwa, trzebaby otoczyć plac giełdowy między godziną dwunastą a trzecią i aresztować wszystkich tych, co się uwijają wrzawliwie pod kolumnami. Zresztą, wysoko postawione osobistości wdały się natychmiast w tę sprawę ku obronie Lichtenbacha, i sędzia śledczy zrozumiał bezzwłocznie, że wszedł na fałszywą drogę.

(d. c. n.).

Zdani są na łaskę i niełaskę wyzyskiwaczy, którzy zawierają w ich imieniu umowy, biorą zaliczki i kupują im żywność, okradając nieświadomych bez litości.

Zdrowy, silny robotnik, zajęty przy plantacyach buraków, może zarobić po opłaceniu przewozu i pokryciu kosztów utrzymania, przez cały sezon roboczy, dwieście koron duńskich (1 korona równa się 44 kop.). Tymczasem doświadczenie poucza, że w najlepszym razie wywozi trzeźwy, pracowity „Rödmanden“ (buraczarz) od 50 do 100 k. Reszta tonie w kieszeniach faktorów.

Dzisiaj, wobec zwiększającej się z każdym rokiem kolonii polskiej w Danii, stosunki poprawiają się nieco na lepsze. Zawdzięczamy to inicyatywie kilku rodaków, przemysłowców, mieszkających stale w Kopenhadze i energicznej działalności misyonarza Edwarda Ortveda *), urodzonego kopenhagczyka i luteranina, który wiedziony sympatyą do polaków nauczył się naszego języka a obcując ciągle z katolikami, sam przeszedł w końcu na katolicyzm.

Wzruszony nędzą, bezradnością i głęboką wiarą naszych wychodźców, stęsknionych za swojem kazaniem i nabożeństwem, rozwinął ks. Ortved nadzwyczaj energiczną działalność.

Dzięki jego staraniom, powstała tu już stacya misyjna z polskiemi siostrami miłosierdzia. Cześć zacnemu cudzoziemcowi i gorliwemu kapłanowi.

———

Przewrót w dziedzinie telegrafii.

Dyrekter „Ecole Polytechnique“ w Paryżu, profesor Mercadier, nowym systemem przesłał niedawno na jednym drucie (jeden przewód liniowy) w jednej godzinie 1300 telegramów po 20 słów z Paryża do Bordeanx.

W jednej godzinie 26,000 słów! — siedem słów na sekundę!

Aby sobie uprzytomnić, co to znaczy 26,000 słów, dość powiedzieć, że znaczy to dziesięć pełnych stron bitego druku „Rozwoju“ (licząc na jedną stronę 3,000 słów). Cały więc numer oraz jeszcze parę stron, możnaby systemem profesora Mercadier roztelegrafować na wszystkie strony świata w ciągu jednej godziny.

Dwunastu do dwudziestu czterech telegrafistów przesyła — każdy odmienne swoje depesze — równocześnie na tym samym drucie, do 12 lub 24 aparatów odbiorczych, które niekoniecznie muszą się znajdować wszystkie na stacyi końcowej; ale mogą być umieszczone i w stacyach pośrednich.

Ale system ten jest jeszcze bardziej zadziwiający!...

Nietylko sześciu lub dwunastu telegrafistów wysyła depesze z Paryża do Bordeaux, ale równocześnie na tym samym drucie biegną depesze wysyłane przez 6 lub 12 telegrafistów z Bordeaux do Paryża.

Wprost nie do pojęcia! Dwadzieścia cztery depesz, 26,000 słów w godzinie, siedm słów w jednej sekundzie, lecą błyskawicznie w przeciwnych kierunkach na jednym drucie całkowicie pomięszane i rozdzielają się w największym porządku na 24 aparatach, na każdym z nich dają wierny sens w słowach nadanych telegramów, posłuszne tajemniczym prawom fizykalnym, które wyśledził prof. Mercadier.

Powtórzyć sobie trzeba rezultat, aby utrwalić w umyśle ten doniosły przewrót na polu telegrafii.

Słów 26,000 na godzinę, znaczy liter 182,000, a licząc na literę przeciętnie cztery znaki, mamy wzdłuż jednego drutu tam i napowrót 728,000 znaków w jednej godzinie! System prof. Mercadier jest zupełnie odmienny od dotychczas używanych genialnie pomyślanych urządzeń Multiplex-telegrafii (równoczesne nadawanie kilku depesz w jednym kierunku na jednym drucie) lub Quadruplex-telegrafii (równoczesne telegrafowanie depesz w przeciwnych kierunkach na jednym drucie). Niema również nic wspólnego z systemem Virag-Pollak (depesze pisane promieniem światła na papierze fotograficznym 100,000 słów w godzinie), albowiem zasada jest zupełnie nową.

Jak wiademo, te próby użycia jednego przewodu do telegrafowania i do telefonowania, wydały nader pomyślne rezultaty. Prąd stały, „telegraficzny“, jeśli go tak nazwiemy dla wyrazistości i prąd falowy, „telefoniczny“ (przerywany), zupełnie nie przeszkadzają sobie, biegną zgodnie tą samą drogą, ale każdy do swego celu.

Prof. Mercadier poszedł o krok dalej — zastosował szereg prądów, każdy o odmiennych falach; wnioskując, że prawa akustyki (rozchodzenie się fal głosu) powinny mieć zastosowanie i do elektryki (rozchodzenie się fal elektrycznych) i nie zawiódł się.

Najrozmaitsze głosy, tony rozchodzą się równocześnie i ucho nasze potrafi je od siebie równocześnie odróżnić — wyraźnie słyszymy głos ludzki i równoczesne tony np. fortepianu, widocznie więc jedne i drugie fale nie przeszkadzają sobie. Czyżby to samo nie stosowało się i do fal elektryczności?

Jak o tem przekonał się Mercadier? — to rzecz genialna... Użył do tego widełek strojowych o idealnie czystych tonach. Widełki umieszczone są tuż przy drucie tak, że drgając, dotykają się przewodu, a są złączone w przewód prowadzący prąd do linii telegraficznej. Co się dzieje, gdy brzmią widełki a?

Ton a wiemy, iż oznacza 435 drgań w sekundzie, 435 fal — w sekundzie więc dotkną widełki przewód 435 razy, — w jednej sekundzie przejdzie z widełek 435 krótkich uderzeń elektrycznych (fal) w przewód. Fale te o wielkości $^1/_{435}$ przenoszą się na linię telegraficzną... Drugie widełki dają ton np. h; to znaczy 499 fal w jednej sekundzie, wysyłają w przewód fale elektryczne o wielkości $^1/_{489}$.

Telegrafista nie ma nic więcej do czynienia, jak to, co przy zwykłym telegrafie Morsego, zamyka lub przerywa prąd płynący przez brzmiące widełki do przewodu liniowego — wspólnego dla wszystkich widełek.

Wzdłuż drutu płyną fale ze wszystkich będących w użyciu widełek, niosąc znaki, to jest dłuższe lub krótsze przerwy, które wzajemnie wcale się nie zakłócają.

Tak wygląda stacya nadawcza, jak jednak ten błyskawicznie napływający tłum znaków rozbiega się w porządku do aparatów odbiorczych?

I to jest genialnie pomyślane.

Oto przewód liniowy prowadzony jest w stacyi odbiorczej obok mikrotelefonów, z których pierwszy brzmi tylko wówczas, gdy przepływa go prąd o 435 falach w jednej sekundzie (aparat dla tonu a), drugi reaguje tylko na prąd o 489 falach w jednej sekundzie (aparat dla tonu h) itd. Znaki wszystkie wpadają na falach elektrycznych tonu a, h i t. d. do odpowiednich nastrojonych mikrotelefonów, to znaczy: znaki wysłane przez widełki „a“ odezwą się tylko w mikrotelefonie a, znaki wysłane przez widełki h, tylko w mikrotelefonie „h“, a płyną dopóty, dopóki brzmią widełki w stacyi nadawczej. Z mikrotelefonów znaki te akustyczne przechodzą elektro-mechanicznie do urządzeń poszczególnych i ostatecznie od każdego mikrotelefonu otrzymuje się telegram w kluczu Morsego na oddzielnym aparacie piszącym.

Można sobie przedstawić, jakich to wymagało trudów, jakich prób, jakiej precyzyjnej mechaniki, by np. widełki utrzymywać w stałem brzmieniu bez zmiany położenia, bo tylko dźwięczenie (drganie) ma je zbliżyć do drutu; ile i jakich użyto pomysłów, by dłużej trwające dźwięki w mikrotelefonie, przekształcić w kreski, króciej trwające w kropki, a końcu te mechaniczne ruchy w litery. Trzeba także dodać, że przesyłanie depesz odbywa się za pomocą klawiatury z literami, jak przy aparacie telegraficznym Hughesa.

Profesor Mercadier dał wszystkie te urządzenia, system jego pracuje precyzyjnie, o czem przekonały fakty — zastosowanie w praktyce.

Już na wstępie artykułu musiała zastanowić liczba wysyłanych równocześnie depesz 6 do 12, czyli razem z obu stron wziąwszy 12 do 24. Wyjaśnienie da pytanie: „ileż takich widełek o czystych tonach można zastosować?“

Całą skalę widełek—ale nigdy dwie o jednakim tonie, bo fale takie splątałyby się. Profesor Mercadier urządził dotychczas 24 widełek, biorąc do pomocy i półtony.

Najwięcej więc użyć można równocześnie z obu stron 12 rodzajów fal, zaś tylko w jedną stronę 24; bo jak wspomniano na tym samym tonie nie można równocześnie dawać dwóch depesz.

Kombinacye otwierają olbrzymie pole zastosowań! Na jednym drucie można mieć niejako 24 dróg przewodzących, fale z tych 24 widełek stanowią takie drogi.

Ma to olbrzymie znaczenie dla ruchu telegraficznego całej sieci stacyi!

Każda stacya może na tym jednym przewodzie przesyłać depesze w jedną lub drugą stronę, równocześnie korespondować mogą i inne dalej lub bliżej leżące od siebie, na jednym drucie krzyżować się mogą na 12 drogach tam 12 z powrotem depesze z różnych stron.

Zastosowanie systemu Mercadier dwudziestuczterech widełek, porozumienie się, która droga, t. j. które widełki wolne, wystarczy do tej błyskawicznej, tłumnej korespondencyi na jednym drucie. Pozostaje tylko obmyślenie regulaminu dla telegrafowania, który będzie trochę więcej skomplikowany od regulaminu dla systemu dziś używanego z wieloma przewodami. Wobec tego, że przewód liniowy jest najkosztowniejszą rzeczą w telegrafie — nie ulega wątpliwości, iż system Mercadiere'a wywoła w niedługim czasie spodziewany przewrót.. jeżeli...?

Oto, jeżeli jeszcze większego przewrotu nie dokona postęp i ulepszenie telegrafii bez drutu... Zagadnienie multiplex-telegrafii bez drutu równoczesnego odebrania kilku depesz wpadających na odmiennych „falach hertzowskich“ do odpowiednio nastrojonych „kohercrów“, już rozwiązano.

I tak nieustannie przybywa w świecie techniki, w świecie pracy pokojowej, coś nowego... zdumiewającego wprost genialnością i praktycznością zastosowania.

W tej wielkiej kuźni, która gromadzi ludzkość pod sztandarem pracy w pokoju, dzierży berło „wiedza“, dzierży je dla dobra całej ludzkości, a „współczesna technika“ stwarza potęgi przeobrażające świat i życie!

Imiona przewodników tej pracy, mężów wiedzy, umysłów twórczych na polu techniki i produkcyi, bardziej powinne przeświecać ludzkości i młodym jej pokoleniom, aniżeli — jak to dziś ma miejsce niestety — imiona krwi chciwych tyranów, opętanych wodzów, lub przechytrych dyplomatów...

———

Ginąca rasa.

Kto z nas w młodości nie czytał z nadzwyczajnem zajęciem powieści o „dzikich“ indyanach w północnej Ameryce? Wówczas sympatye nasze były niepodzielnie po stronie „białych“, a każdy „czerwonoskóry“ przedstawiał się nam, jako wcielony szatan. Dzisiaj, poznawszy nieco lepiej obydwie strony, innem okiem spoglądamy na wiekową walkę pomiędzy europejczykami a indyanami. Straszna to walka i smutna, w której zaszczyt pozostał po stronie zwyciężonej. Przebieg jej na podstawie źródeł angielskich przedstawił dokładnie i bezstronnie Jerzy Friederici w dziele, które niedawno wyszło w języku niemieckim p. t. „Indyanie i anglo-amerykanie“.

Otóż przedewszystkiem owi „dzicy“ indyanie w Północnej Ameryce nie byli wcale dzikimi. Oprócz kilku plemion w górach Skalistych i nad brzegami oceanu Cichego, posiadali indyanie w czasach przybycia europejczyków do Ameryki kulturę taką mniej więcej, jak grecy w epoce Homera. Była to rasa niezaprzeczenie prymitywna, ale fizycznie i duchowo równie zdrowa. Nagle przyszli do niej cywilizowani europejczycy: hiszpanie, francuzi, holendrzy i anglicy. I rozpoczęło się szerzenie cywilizacyi, a na czele tego dzieła stanęli anglicy.

Głównym środkiem szerzenia owej cywilizacyi europejskiej była... wódka, która zresztą i w Afryce pomiędzy murzynami odgrywa wdzięczną rolę pośredniczki pomiędzy kulturą a dziczą. Wobec alkoholu indyanie okazali się słabszymi nawet niż murzyni. Wódka zdegenerowała ich doszczętnie pod względem fizycznym i moralnym. Naczelnicy plemion, widząc jakie zniszczenie sieje wśród indyan „ognista woda“, usiłowali zapomocą próśb, a nawet zapomocą traktatów przeszkodzić wprowadzaniu alkoholu, ale wszystkie ich kroki okazały się bezskutecznemi. Podobnie jak w Chinach toczyła Europa wojny o wolną sprzedaż opium, tak samo w Ameryce anglicy wyruszali w pole przeciwko tym naczelnikom plemion, którzy przeszkadzali sprzedaży alkoholu.

———

*) O księdzu Ortvedzie pisaliśmy obszerniej w zeszłym roku, gdy bawił w Łodzi. Przyp. Red.

Kupiec, a raczej przekupień, był dla indyan zazwyczaj pierwszym posłem cywilizacyi. Chciwość gnała go naprzód tam nawet, dokąd jeszcze dojść nie zdołali myśliwi. Taki przekupień wiózł z sobą towary, na które w Anglii niktby nie spojrzał, w jednej ręce trzymał fałszywą wagę, w drugiej zaś flaszkę wódki. Oszukać a nawet zabić czerwonoskórego nie było wcale czemś grzesznem. Anglicy powoływali się na stary testament, który mówi, że „chanaańczyków należy niszczyć ostrzem miecza". Zamienili chanaańczyków na indyan i uspokoili swoje sumienie, które się może poruszało czasami podczas niedzielnego czytania pisma świętego.

Pomimo uroczystych traktatów „biali" wkraczali do siedzib, zastrzeżonych wyłącznie dla Indyan, i w nienasyconej chciwości swej wypierali tubylców coraz to dalej, zabierając olbrzymie przestrzenie, które potem stały pustkami. Indyanie poznali wreszcie, że to pragnienie ziemi, dręczące białych, stanie się zgubnem dla tubylców. Gdy pod St. Clair wojownicy „małego żółwia" pobili na głowę wojsko Stanów Zjednoczonych, wpychali do ust poległym żołnierzom anglo-amerykańskim ziemię.

— Niechaj przynajmniej po śmierci nasyca swą żądzę posiadania bezmiarów ziemi—mówili przy tem indyanie.

Autor wspomnianego dzieła przyznaje z bezstronnością, że oficerowie regularnej armii amerykańskiej wcale nie solidaryzowali się z postępkami rządu, ale jako żołnierze musieli być posłusznymi. Generał Crook, zmarły w 1890 r., powiedział do jednego ze swoich przyjaciół: „Smutno wyruszać w pole przeciwko tym, po których stronie jest sprawiedliwość". Na łożu śmierci wódz cherokerów, znany Red Jacket, z jasnością konającego człowieka oświadczył swojemu otoczeniu, że indyanie rozproszą się i zginą jak liście, przez wiatr na wsze strony rozwiane.

Rzeczywiście czerwona rasa ginie w oczach nieledwie. W okresach czasu od 1872 roku, do 1874, a potem od 1882 do 1884 r. skutkiem zupełnego wygubienia bawołów 60,000 indyan straciło nagle podstawę swojego bytu. W krótkim przeciągu czasu, bo w latach 1872 do 1874 wybili amerykanie $5\frac{1}{4}$ miliona bawołów na południu, a gdy wybudowano północną kolej «Pacific» ten sam los spotkał stada bawołów na północy. Trudno uwierzyć, a jednakże Friederici na podstawie dokumentów stwierdza, że umyślnie szerzono pomiędzy indyanami ospę, ażeby zwiększyć pośród nich śmiertelność, i tak już nadmiernie wielką. Wcale już niedaleką jest chwila, gdy czerwona rasa zniknie z powierzchni ziemi. Ostatniego «czerwonoskórego» obwozić będzie Barnum po świecie, pobierając osobną opłatę za oglądanie tego dziwa....

—————

Rozmaitości.

ŻNIWA.

Naprzód może się nam wydać dziwnem powiedzenie, iż żniwa trwają na kuli ziemskiej przez cały rok. A jednak tak jest w istocie. W styczniu podczas, gdy u nas pola śpią zimowym snem, w Australji oraz w Ameryce południowej, w Chilii i w Argentynie panuje czas zbiorów. W lutym rozpoczynają się żniwa w Indyach oraz w Górnym Egipcie, w marcu w Dolnym Egipcie, a w kwietniu na Cyprze i na Kubie oraz w Azyi Mniejszej, w Meksyku i w Persyi.

Bogate żniwa przynosi miesiąc maj. W tym czasie odbywają się zbiory w południowych prowincyach Stanów Zjednoczonych, w Azyi Środkowej, w Chinach, w Japonji, w Afryce Północnej i w Arabji. W czerwcu rozpoczynają się już żniwa w Europie, mianowicie w krajach bałkańskich, na Węgrzech, w Rosyi Południowej, Hiszpanji, Portugalji, Południowej Francyi, i we Włoszech.

W lipcu zbierają zboże w Austryi, w Szwajcaryi, w Rosyi, w Niemczech, w północnej Francyi oraz we wschodnich prowincyach Stanów Zjednoczonych; w sierpniu w Belgji i Holandyi, w Anglji Północnej i w Danji. W północnej Europie a więc w Szwecyi Norwegji oraz niektórych miejscowościach Rosyi czas żniw przypada na wrzesień, w Szwecyi zaś na październik dopiero. W tym miesiącu kończą się też żniwa w Europie. W listopadzie odbywają się w Transwaalu i w Peru, a w grudniu wreszcie w pewnych prowincyach Indyi, w Nowej Wallji Południowej i w Birmie.

Tym sposobem kosy i sierpy przez cały okrągły rok, nie próżnują i zawsze dzwonią gdzieś na kuli ziemskiej.

— —

Z OSTATNIEJ POCZTY.

Z parlamentu angielskiego.

Walton wniósł poprawkę adresu w tym duchu, że ważną rzeczą jest, aby przedsięwzięte zostały środki ochrony politycznych i handlowych interesów Anglii w Persyi i wyraził nadzieję, że rząd podtrzyma „status quo" w zatoce Perskiej.

Hr. Percy podtrzymuje wniosek, żywiąc nadzieję, że rząd zawsze będzie przyjaźnie traktował niemieckie przedsięwzięcia w dolinie Eufratu. Jak Anglia dla Persyi, tak Niemcy dla Turcyi starają się o możliwie najszybszy rozwój miejscowej ludności.

Lord Grey oświadczył się za bezwarunkowem pogodzeniem się z Rosyą we wszystkich kwestyach azyatyckich. Interesy Rosyi w Persyi rosną. Rząd angielski winien dołożyć wszelkich starań dla zabezpieczenia poparcia sprawy handlu angielskiego.

Cranborne odpowiada, że celem Anglii w Azyi jest podtrzymywanie „status quo". Niema zasady do przypuszczeń, że może to wywołać ze strony Rosyi nieprzyjazny stosunek, „bowiem dążymy do przyjaznych stosunków z Rosyą". Powołując się na anglo-rosyjskie deklaracye z 1889 roku. Cranborne ma podstawę do wierzenia, że deklaracye te co do Persyi będą poszanowane przez obie strony. „My nie możemy zrzec się swoich praw i dominującego stanowiska. Rząd nasz również przychylnie przyjął udział rosyan w sprawie rozwoju kolei perskich, jak i niemiecki.

Walton cofnął swój wniosek.

————

Telegramy.

Berlin, 24 stycznia. Interpelacya, wniesiona przez centrum w sprawie ustawy przeciwko Jezuitom, brzmi: Jakie względy są przyczyną, że rada związkowa zwleka z rozstrzygnięciem tej kwestyi? Czy rozstrzygnięcia oczekiwać można w ciągu bieżącej sesyi? Całe Koło polskie podpisało interpelacyę.

Organ katolików «Germania» domaga się, ażeby przy uzasadnieniu interpelacyi nie kierowano się żadnemi względami i ażeby uzadnieniu temu nadać cechę wielkiej stanowczości.

Paryż, 24 stycznia. Izba przyjęła punkt dziewiąty budżetu ministeryum spraw zagranicznych, dotyczący zapomóg dla misyi katolickich na dalekim Wschodzie. Delcassé, uzasadniając ten punkt, odwołał się do patryotyzmu izby, prosząc ją o wydanie postanowienia z duchem polityki narodowej na dalekim Wschodzie i dodał: dążymy do rozpowszechnienia języka francuskiego.

Nie zapominajmy, że inne narody ponoszą olbrzymie ofiary, aby zniweczyć nasze wpływy. Usiłowania te wszakże nie dosięgły celu. Liczba dzieci, uczęszczających do szkół francuskich, powiększa się. Ażeby nadać nauce charakter logiczny, konieczne jest parę milionów. Nie zapomnijmy, że wpływ nasz zawdzięczamy religii; zagranica będzie zachwycona, jeżeli izba przyjmie zmniejszenie, proponowane przez komisyę. Przyjęto wszystkie pozycye budżetu.

Berlin, 24 stycznia. „Das deutsche Adelsblatt", organ arystokracyi niemieckiej, pisze, że z rozpraw polskich w sejmie pruskim wynika, że: 1) dotychczas praktykowana chłosta będzie bezwarunkowo zniesioną, 2) niemcy, jeżeli chcą skutecznie germanizować polaków, muszą się uczyć po polsku, by w ten sposób znaleść dostęp do szerokich mas ludności polskiej.

Paryż, 24 stycznia. Pancernik «Charlemagne» otrzymał rozkaz odpłynięcia do Tangeru.

Bruksela, 24 stycznia. Krüger oświadczył, że ani przywódcy boerów w Europie, ani w Afryce południowej nie zrobią nigdy pierwszego kroku do zawarcia pokoju. Głównym warunkiem, umożliwiającym pokój, jest przyznanie rzeczypospolitym boerskim zupełnej niezależności.

Kopenhaga, 24 stycznia. Oczekiwane jest zawarcie umowy w sprawie sprzedaży duńskich zachodnio-indyjskich wysp.

New-York, 24 stycznia. Departament stanu ogłasza, że ks. Henryk pruski zabawi w Ameryce do 11 marca. W bankiecie prasy weźmie udział 900 wydawców i redaktorów naczelnych.

Pekin, 24 stycznia. Odbyło się uroczyste przyjęcie posłów przez cesarza, w którem uczestniczyły 64 osoby. Cesarz odpowiedział na odczytany adres.

Bukareszt, 24 stycznia. Agencya Rumuńska ogłasza, że wiadomość, podana przez dzienniki, jakoby w izbie przedstawiono projekt ustawy, wrogiej dla cudzoziemieców, jest nieprawdziwą. Chodzi tu o projekt, przedstawiony przez ministra spraw wewnętrznych Aureliana, odnoszący się do uregulowania stosunków policyjnych w gminach wiejskich. Projekt ten jednak nie wszedł nawet z komisyi do pełnej izby.

Konstantynopol, 24 stycznia. Sułtan, w celu wzmocnienia węzłów między Turcyą a ludnością Trypolisu, wysłał tamże grupę misyonarzów muzułmańskich, których zadaniem jest krzewienie fanatyzmu mahometańskiego.

Sofia, 24 stycznia. Stambułowiści postanowili podczas nadchodzących wyborów zawrzeć kompromis z cankowistami. Motywem owego kompromisu jest przekonanie, że stosunki finansowe Bułgaryi można uporządkować jedynie w drodze zaciągnięcia pożyczki.

Belgrad, 24 stycznia. Dziennik urzędowy „Dnevnik" skarży się na kampanię osobistą, którą prasa wiedeńska prowadzi przeciwko królowi Aleksandrowi i jego małżonce. Owa kampania stoi w dziwnej sprzeczności z poprawnem postępowaniem króla i gabinetu Vuicza wobec Austryi.

OFIARY.

—z—

Na kolonie letnie chrześciańskie.

Kara od woźnych Towarzystwa muzycznego 4 rb.

Na budowę kościoła św. Stanisława Kostki.

Od czeladników stolarskich z fabryki Adolfa Rosenthala 6 rb. 50 kop.

Ceny zboża.

Łódź, 24 stycznia.

Dziś na targu zbożowym ceny były następujące:

Pszenica wyborowa 240 f.	6 rb.	70 k.	za korzec	
„ średnia	6 „	40 „	„	
„ ordynaryjna	6 „	00 „	„	
Żyto najlepsze (230 f.)	4 „	55 „	„	
„ gorsze	4 „	25 „	„	
„ wadliwe	4 „	05 „	„	
Jęczmień browarny, 200 funt.	4 „	35 „	„	
„ na kaszę	3 „	80 „	„	
Groch warzelny 260 f.	8 „	20 „	„	
„ na paszę	6 „	40 „	„	
Owies biały, ważki 140 f.	3 „	50 „	„	
„ średni	3 „	20 „	„	
„ lekki, żółtawy	3 „	00 „	„	
Kartofle (240 f.) od 1 rb. 20 kop. do	1 „	40 „	„	
Gryka	— „	— „	„	

Targ ospały; tendencya b z zmiany.

Cena paszy:

Koniczyna	od 3.00	do 3.30	za 120 funtów	
Siano	„ 1,75	„ 1,90	„ „	„
Słoma	„ 1,70	„ 1,85	„ „	„

ELEGANCKIE i TRWAŁE

Obuwie

poleca sklep pod firmą

A. PILISCH

Piotrkowska 109.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

GRAND HOTEL. Hejman z Wrocławia—Łaski, Magnuski, Poselt, Neuman, Benkel, Mowszowicz, dr. Radkiewicz z Warszawy—Preston z Bradfortu—Rykaczew z Petersburga— Lenkiewicz z Płocka—Michsam z Katowic — Szulman z Kijowa— Kottasow z Petersburga — Henrych z Wiednia.

HOTEL VICTORIA. Mojbardgok, Pekker z Simferopola—Handke z Tomaszowa— Kielc z Gaskonii — Kleyff z Berlina—Rakowski z Warszawy — Fiedorow z Nikołajewa—Kostliwcew z Carycyna.

Przewodnik.

Budowniczowie.

Kazimierz Sokołowski, Budowniczy, Benedykta 29. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracyi i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakres budowlany wchodzące

Księgarnie.

H. Miltitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

Cukiernie.

J. Szmagier i E. Bartsch. Piotrkowska 47 róg Zielonej i Piotrkowska № 28. Poleca znane z doskonałości pączki wiedeńskie i murzynki (czekoladowe) codzień świeże, jak również baby petinetowe, parzone i piaskowe, placki waniliowe jabłkowe i wiedeńskie, ciastka rózne deserowe, Bouches des dames, Petit fours, herbatniki kruche i migdałowe cukry deserowe, czekoladki, owoce w konserwie, karmelki różne i t. d. Karmelki od kaszlu szlazowe, słodowe, i miodowo-ziołowe, torty, tace ciast, kremy hiszpańskie i mrożone, Prince piele Blombiery, lody i Blanmanże.

Skład piwa

Łódzki skład ryskiego piwa i porteru Waldschlösschen ul. Barcza № 3 przy Szosie Rokicińskiej za monopolem. Telefon: Adolf Wagner.

Zakład przewozowy

D. Szumilina, Nawrot 74. Przyjmuje przeprowadzki po cenach przystępnych. Gwarancya pewna.

Nowy zakład przewozowy.

Ignacy Kozłowski. Ulica Średnia № 98 Przyjmuje wszelkie przeprowadzki po cenach przystępnych. Za uszkodzenia odpowiada. Polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności. Z szacunkiem Ignacy Kozłowski.

Zakład Krawiecki.

Robert Walter Oszczędność Pierwszy łódzki zakład reperacyjno-krawiecki, najpiękniej reperuje, przerabia, nicuje, czyści, pierze chemicznie oraz farbuje garderobę męzką. Wykonanie eleganckie i szybkie. Ceny nader umiarkowane. Ulica Piotrkowska № 132.

Leon Langner, krawiec męzki z Warszawy, przeprowadził się na ul. Piotrkowską № 103 i wyrabia ubrania marynarkowe z powierzonego towaru po rb. 8, z dobremi dodatkami. m5

Mleczarnie.

Dominium Rogów, Mleczarnia, Średnia i Filia Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdrzanki" w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku Na miejscu wszystkie pisma.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 42 poleca w wielkim wyborze scyzoryki, nożyczki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacye narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Pracownia haftów.

Pracownia haftów artystycznych Klary Zajdel, Piotrkowska № 73. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres haftu wchodzące. Aparata kościelne, chorągwie cechowe, także reperuję kościelne aparata, przerabiam i odświeżam chorągwie cechowe. Pracownia moja renomowana kilkoletnią pracą, zasłużyła na zupełne zaufanie Sz. Publiczności, wykonywam takowe po możliwie nizkich cenach. Polecając się łaskawym względom z szacunkiem Klara Zajdel.

Oszczędność.

A. Karo. Pierwszy łódzki zakład reperacyjny przedmiotów domowego i gospodarstwa, w Łodzi, Piotrkowska 88, Mikołajewska 35, wykonywa roboty blacharskie i ślusarskie, bielenie rondli i samowarów, bronzowanie i lakierowanie, reperacye lamp, lodowni pokojowych, przedmiotów mosiężnych i bronzowych, wszelkich maszynek kuchennych i wyżymaczek, ostrzenie i osadzanie noży jak również sklejanie przedmiotów szklanych i porcelanowych i t. p. Roboty wykonywane będą starannie i po cenach przystępnych.

Skład masła.

O. Tauchert. Poleca codziennie świeże masło śmietankowe kuchenne i topione oraz mleko i śmietanę. Mikołajewska 29 m. 25.

Lekarz-Dentysta

ADOLF ZADIEWICZ

ul. Piotrkowska № 120.

Przyjmuje od 10 rano do 9 wiecz.

Specyalna pracownia sztucznych zębów.

761—d—0.pp

Dr. A. Grosglik

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Od 8—12 rano, 5—8 wiecz., panie 3 4 popołudniu

Cegielniana № 23.

605—16—16

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe

Dr. S. Lewkowicz

Przyjmuje od 8—11 i od 5—8, panie od 2—3. **Zachodnia № 33**

(obok lombardu akcyjnego)

W niedzielę i święta od 9—11 i 5—7.

588—d—62

Dr. D. Helman

Specyalista chorób uszu, nosa, krtani i gardła

osiadł w Łodzi, Piotrkowska 39

Przyjmuje od 9—10½ r. i od 4—6 pop.

922—30—21

Dr. Sonnenberg

choroby skórne i weneryczne.

Ulica Cegielniana Nr. 14.

Przyjmuje od g. 10 rano do 1 poł. i od 3—8 popoł.

Dr. J. Rosenblatt

choroby

uszu, nosa, gardła i zboczeń mowy

Przyjmuje od 9 — 11 r. i od 4—7 popoł., w niedzielę od 9—11 r. i od 2—4 popoł.

Łódź, Zawadzka № 4.

Lecznica dla Chorych

WENERYCZNYCH i SKÓRNYCH

Dra B. MARGULIESA

ul. Wólczańska № 39 róg Benedykta 10.

Porada 40 kop.

Przyjmuje od 12—2 pop. i od 4½—8 wiecz. w niedz. i święta od 9—12 i od 4½—6½ w.

Łóżka dla chorych.

713—r—12

Zakład Malarski

JÓZEFA GÓRSKIEGO

PIOTRKOWSKA 103.

Wykonywa wszelkie roboty w zakres malarstwa wchodzące sumiennie i akuratnie, po cenach normalnych, z czem poleca się łaskawym względom pp. fabrykantów i obywateli.

Z szacunkiem **J. Górski.**

Przyjmuje wszelkie szyldy.

Egzystująca od lat 10-ciu w Łodzi

PRACOWNIA

Haftu i znaczenia bielizny

D. MAZURKIEWICZOWEJ

Ul. Przejazd № 12, m. 14

przyjmuje wszelkie roboty w zakres haftu wchodzące, gwarantuje artystyczne wykończenie po możliwie nizkich cenach.

Tamże są do sprzedania przody haftowane do koszul damskich.

Zakład Gimnastyczny

i Lekcye Fechtunku

Surowieckiego

Mikołajewska № 29.

568—27

Radkiewicz, Nawrot № 1,

Kaucyonowane biuro nauczycielskie

poleca: Nauczycieli, nauczycielki na stałe miejsca i na godziny, rosyanki, polki, angielki, francuski niemki, izraelitki, równie-ż freblówki i bony różnej narodowości, z dobremi świadectwami i referencyami.

818—24—20

Sprzedaż na częściowe spłaty.

Łóżka zwyczajne od 3 rb.
Łóżka angielskie od 9 rb.
Łóżka dla dzieci od 4 rb. 50 k.
Stale na składzie 1500 łóżek,
Wielki i jedyny wybór
Wózki dla dzieci od 9 rb.
Wózki dla lalek 2 rb. 50 k.
Umywalnie, umywalki,
Wielki wybór serwisów secesyjnych,
Szafki do łóżek.
Kosze do węgli, przybory do pieców.
Tace, maszynki do kawy,
Garnki emaliowane, niklowe,
Kasetki do pieniędzy, kosztowności,
Wanny, wanienki,
Kołyski, Naczynia kuchenne,
Galanterya piśmienna, domowa,
Kasy ogniotrwałe „Grafit"

POLECA

SKŁAD FABRYCZNY

Akc. Tow. Wł. Gostyński i S-ka

Piotrkowska 68.

Sprzedaż na spłaty.

36—104—4

Dobre i ładne kapelusze męzkie

sprzedaje

A. Marszał.

Łódź, Piotrkowska 123.

Ogólne zebranie członków

Stowarzyszenia Wzaj. Pomocy

Majstrów Fabrycznych

odbędzie się w niedzielę 20 stycznia (2 go lutego) r. b. o godz. 2-ej popoł. w lokalu Stow przy ul. Głównej № 17.

Porządek dzienny:

Wybór przewodniczącego. Przedstawienie sprawozdania za rok 1901. Zatwierdzenie budżetu na rok 1902. Wybory członków Zarządu, komisyi rewizyjnej oraz komitetu wsparć. Wnioski członków.

O łaskawe punktualne przybycie uprasza Zarząd. 27—3—1

---

10 mórg gruntu w Rżgowie

wzdłuż rzeczki, przy samej szosie obok nowobudującej się kolei obwodowej Dr. żel. F. Ł do wydzierżawienia lub sprzedania. Dowiedzieć się ul. Dzielna № 1, m. 6. 87—3—1

Dnia 21 października 1901 r. wydany mi kwit na imię Moszka Szajniaka, przez Józefa Rabinowicza w Łodzi za № 604 na rb. 604, a dnia 24 października również za numerem 612 na rb. 100, zostały przezemnie (obydwa wspomniane kwity) zagubione, i już nie mają żadnej wartości więcej i tracą swą moc.

Moszek Szajniak,

94-4-1 Piotrkowska Nr. 17.

Łódź d. 24 stycznia 1902 r.

Pierwszorzędny z Warszawy

KRAWIEC DAMSKI

KATOLIK

robi okrycia damskie, fasony kształtne i wykończenie artystyczne

Spacerowa № 31.

Ogłoszenia drobne.

Conversation française chez une dame instruite. Oferty „Lothin" d—3w.s

Do sprzedania dwa roczniki „Tygodnika Ilustrowanego" z 1900 i 1901 r. Wiadomość ul. Andrzeja № 16. „Fryzyer". 105—6—4

Dowód № 91246 filii I-ej Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego zgubiono. Odpowiednie zastrzeżenie zrobione. 134-3-.1

Do pralni, Zachodnia № 41, potrzebne zaraz zdolne prasowaczki do koszul i drobiazgów. 130—3—2

Fortepian w dobrym stanie do sprzedania. Średnia № 41 m. 1. 135—3—1

Mamka ze zdrowym pokarmem poszukuje miejsca. Oferty składać w admin. „Rozwoju" pod lit. „Z. Z" 128-3-3

Osoba w starszym wieku inteligentna, przyjmie miejsce wychowawczyni. Oferty w adm. „Rozwoju" pod lit. „I. B." 129—3—2

Osoba znająca krawieczyznę poszukuje szycia na dnie. Ul. Św. Anny № 17. 133—3—2

Obiady prywatne bardzo tanio. Ul. Krótka 12 m. 6. 84—6—.5

Osoba młoda posiadająca dobrze język niemiecki, poszukuje miejsca do towarzystwa lub zarządu domu albo też do dzieci. Adres: Mogilno Gut Provine Posen dla „J. J." 127—6—2

Przyjmuję tłomaczenia z rossyjskiego na polski i z polskiego na rossyjski. Wiadomość ul. Pańska № 35, m. 38 Trzciński. 1132—d—9

Uczeń klasy VII gimnazyum filologicznego poszukuje korepetycyi. Oferty w admin. „Rozwoju" sub. „J. K." 1263-3 .2

Zaginął pies mieszaniec z góry św. Bernarda, żółty, nazwisko „Neron". Łaskawego znalazcę uprasza się o odprowadzenie na ul Aleksandryjską № 2, do restauracyi za nagrodą. 131—3—2

Zaginął paszport na imię Edmunda Kredela wydany z gminy Widzew pow. Łask. 99—3—2

Zaginęła karta pobytu na imię Michaliny Burdy wydana z magistratu m. Łodzi. 121—3—1

Zdolna panienka poszukuje odnawiania mebli po domach, pięknie i tanio. Oferty składać w adm. „Rozwoju" pod lit „S. K." 86—12—8

Zaginęła karta pobytu na imię Jana Urbanek, wydana z magistratu m. Łodzi. 126—3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Jacka Szczesnego wydana z magistratu m. Łodzi. 125—3—3

Skład Nut
Księgarnia

RYCHLIŃSKI i WEGNER
dawniej GEBETHNER I WOLFF
51. Piotrkowska 51.

82-12—2

Księgarnia
Skład Nut
Ajentura Pism.

KANCELARYA

SZKOŁY MUZYCZNEJ

609-26 60

Mikołajewska № 61, Piotrkowska № 116 (kamienica przechodnia)
przyjmuje w dalszym ciągu zapisy uczniów na wszystkie instrumenty rznięte, dęte i śpiew, klasy dykcyi i deklamacyi, lekcye rozłożone na przedobiednie od 9 do 2, poobiednie od 2 do 7, dla uczniów innych zakładów naukowych i wieczorne od 7 do 10 Deklamacya od g. 8 do 9.

Po ukończeniu (według § 12 ust. szk. muz.) **wydaje patenta.**

Warszawska pralnia chemiczna, sztuczna cerownia i zakład reparacyjno-krawiecki

WŁADYSŁAWA PIĘTKI,

824—r—0

pod firmą **„Helena,“**

Piotrkowska № 111 w Łodzi Telefon № 851

Przyjmuje garderobę damską i męską, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materyały do dekatyzowania. Wykonywa się wszelkie roboty w zakres pralni chemicznej wchodzące starannie, tanio i prędko, na żądanie w 24 godzin.

8—1

ZARZĄD

Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

niniejszym zawiadamia wysyłających ładunki, że na st. Łódź zalegają niewykupione przez odbiorców towary, przybyłe w m. październiku listopadzie i grudniu r. b. za frachtami: st. Rowno № 2916 towar łokciowy, M. Rejdel; Kijów № 3022 sukienne odpadki, Koszkow; Brześć II № 4052 gilzy do papierosów, Łukin; Brześć II № 4086 gilzy do papierosów, Łukin; Częstochowa № 5375 lane piece, Majer Epsztejn; Częstochowa № 5377 szmaty, Gaberfeld; Częstochowa № 5399 bawełna i wyroby bawełniane, Fiszman; Częstochowa № 5419 wyroby emaliowane, Besser-Pankowski; Częstochowa № 5428 odpadki, Szaja; Bakkatof № 264 towar łokciowy, Sepp; Staryca № 1039 bawełniane wyroby, Filnikow-Warszawski; Parchow № 3077 tow. łokc., Kałatnikow; Parchow № 3078 tow. wełniany, Kałałniow; Poniewież № 2092 towar łokciowy, Giebler; Ryga I № 14607 odpadki bawełniane, R. Zemaller; Aleksandrów № 15562 wyroby skórzane, N. Jezierski i C-o; Granica W. № 3656 grafit, Ajentura komorowa; Sosnowiec W. № 2928 części maszyn, Naukier; Sosnowiec № 2799 druki, Sermołowicz; Sterbesthal № 377 fotografia w ramach, M. Zelkowitch-Hozgielman; Berlin № 2/13910 miedziane wyroby, Actien-Gesellchaft-Ludwig Henig; Warszawa W. № 30197 koniak zagraniczny, W. Kremki i C-o; Warszawa W. № 30170 koniak zagraniczny, W- Kremki i C-o S. Laks; Warszawa W. № 30278 wyroby skórzane, Elster; Warszawa W. № 30343 herbata, S. Terpus; Warszawa W № 29357 żelazne naczynia kuchenne, Puławski; Warszawa W. № 29617 laski, Bajcz; Warszawa W. № 29428 cykorya palona, Muszkat; Warszawa W. R 29466 drut, Br. Pines; Warszawa W. № 29986 chirurgiczne wyroby, Szezrowicz; Warszawa pospiesz. W. № 11075 meble, Gajcy; Warszawa W. № 11061 koszyki, I D. Kratelc; Warszawa W № 11059 książki, Ajentura komorowa-Mitsk-Or. Zinoks; St. Petersburg pos. № 11697 druki, Guttenberg-I. Apendta; St. Petersburg № 11694 druki, Gutenberg-Selder; St. Petersburg pass. № 11695 druki, Guttenberg-Gorsztejn; St. Petersburg poss. № 12119 druki, Guttenberg-Munk; St. Petersburg poss. № 12000 druki, Guttenberg-Poliński; St. Petersburg № 11696 druki, Guttenberg-Cener; Międzyrzece № 1768 gilzy do papierosów, Jakobson; Ostrowiec pr. № 6919 knuty, Fefer; Ostrowiec № 6927 świece stearynowe, Mandelbaum; Ostrowiec № 7041 i 6807 świece stearynowe, Mandelbaum; Ochtyrka miasto № 2056 towar wełniany, Piłajew; Kuzium S. W. № 1738 chustki wełniane, Smirnow; Samara S. Z. № 1994 posp. ubranie, Gudnow; Kazań № 4582 odpadki bawełnianych wyrobów, Rostysławow, Moskwa № 88476 wyroby z bronzu, Kaprański-Zaczkin-Remer; Wilno p. w. № 62608 towar łokciowy, Abolnudo; Wilno s. p. W. № 61815 wełniany towar, Nelkin; Niekłań-Andrzejów Ł. № 3088 belki sosnowe, Orzech.

Wyżej wyszczególnione towary jeżeli nie będą przyjęte przez odbiorców w terminie 3 miesięcznym od dnia niniejszego ogłoszenia, to takowe będą sprzedane z głośnej licytacyi na zasadzie § 40 i 90 Ogólnej ustawy Ros. dróg żelaznych.

Szkoła Rzemiosł dla kobiet

ZOFII KNOROZOWSKIEJ

ul. Piotrkowska № 14 m. 6.

Tamże są udzielane następujące przedmioty: Krój i szycie sukien, gorsetów i bielizny, stroje, hafty, krawaty, introligatorstwo, kwiaty sztuczne bellominiatury, wypalanie na drzewie i skórze, malowanie na porcelanie, atłasie, szkle itd. Kurs malowania metalicznemi farbami; na aksamicie, atłasie i suknach. Za całą naukę 10 lekcyj opłata 5 rb. **Szkoła wydaje dyplomy.**
15-8-5

Administracya mleczarni

„Krośniewice“

ma honor zawiadomić Sz. publiczność, iż z d. 20 stycznia będzie codzien nie przysyłać mleko **Pasteuryzowane**, które dla detalicznej sprzedaży w tych sklepach znajdować się będzie, gdzie jest masło Krośniewickie; oraz w składzie ul. Spacerowa № 41 m. 1. [Promenada]. Zamówienia przyjmuje skład.

Z szacunkiem **Administracya.**
76 5—4

ZGROMADZENIE

Czeladzi Rzeźniczych

urządza bal składkowy na Księżym Młynie, w sali p. Świdwińskiego dnia 28 stycznia t. j. we wtorek.

Składka od członka rb. 4.

Wyłącznie do niedzieli, d. 26 b. m. przyjmowane są składki. O największy współudział panów członków uprasza zarząd. składki przyjmuje starszy czeladnik ul. Cegielniana 28. 83-3-2

Dla pań dbających o zdrową i świeżą cerę poleca się puder

„VENUS“

15, 30, 50 kop. i rb. 1, dla uniknięcia podrobień każde pudełko opatrzone № 868, oraz podpisem S. Górski. Opakowanie blaszane, sprzedaż wszędzie 915 30 16

2000 rubli

pożyczyć prawnę na 2-gi numer hypoteki. Oferty składać w admin. „Rozwoju“ sub. „2000“.
84—3—2

Rządzca domu

vel zarządzający fabryką, rutynowany, wykształcony, energiczny, w sile wieku, z rekomendacyą, ma wolny czas i poszukuje takiegoż zajęcia. Oferty przyjmuje adm. „Rozwoju“ pod „Rządzca“.
85—3—2

Przyjmuję nadrabianie pończoch. Mikołajewska 59 m. 56, 2-gie piętro d—11

Ostrzeżenie.

Ostrzegam nie kupowac obrazów od agenta Józefa Cieślika i nie płacić mu rat za obrazy, bo takowe raty i obrazy nie będą przyjęte w odszkodowaniu.
78-3-2 **W. Kanicki.**

Une française qui a quelques heures libres par jour pour

Converser

avec deux petits enfants, voudra s'adresser á la rue Południowa № 24, logement № 11. 83—3—2

Grywam do tańca

a także i wszystkie nowe tańce.
Ulica Andrzeja Nr. 16 m. 4, drugie piętro.
6—2

Rządca rolny

posiadający wiedzę wszechstronnie wchodzącą w zakres gospodarstwa rolnego, poszukuje posady. Wynagrodzenie do umowy, 1 % od nadwyżki czystego zysku, o którym zapewnia, w porównaniu z ostatnich 4 lat. Łaskawe oferty składać w adm. „Rozwoju“ pod „Rolnik“. 94-3-1

Poszukuje się pokoju

elegancko umeblowanego z całodziennem utrzymaniem i obsługą przy inteligentnej rodzinie, między ulicą Przejazd i Karola. Oferty proszę składać w admin. „Rozwoju“ sub. „I. I.“
93—1—1

Cukiernia i restauracya

drugiej kategoryi do sprzedania. Wiadomość w admin. „Rozwoju“.
95—3—1

Chcę brać lekcye
Języka Niemieckiego

i konwersacyi od niemca nauczyciela. Oferty w admin. „Rozwoju“ pod lit. Z. K.
58—4—4

Zupełnie nowe

Garnitury frakowe
Garnitury tużurkowe,
KOSTYUMY MASKOWE
DOMINA etc.

wypożycza
E. SCHMECHEL
Piotrkowska 98.

Zaraz do sprzedania

BUFET

przy towarzystwie cyklistów w Zgierzu na dobrych warunkach. Wiadomość ul. Długa № 87 w Zgierzu.
74-2-2

Potrzebne są do magazynu staniczarki podręczne i uczenice. Przejazd 8.
95—2—2

Дозволено цензурою, г. Лодзь, 11 Января 1902 г.

W drukarni „Rozwoju“, Piotrkowska № 111. Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.**